

# Jolanta Chwałek

---

## Tadeusz Maj (1946-1997): życie, działalność artystyczna i pedagogiczna

---

Studia Pedagogiczne. Problemy Społeczne, Edukacyjne i Artystyczne 14,  
331-342

---

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

**Jolanta Chwałek**

## **TADEUSZ MAJ (1946–1997). ŻYCIE, DZIAŁALNOŚĆ ARTYSTYCZNA I PEDAGOGICZNA**

Człowiek – instytucja: artysta, pedagog menedżer,  
inicjator wielu wspaniałych przedsięwzięć  
artystycznych w kraju, a równocześnie ich realizator.  
Szalenciec pokonujący wszelkie trudności  
w osiągnięciu celu, jakim jest złożenie hołdu sztuce.

Adrianna Poniecka-Piekutowska

Postać Tadeusza Maja, jego życiorys wraz z dorobkiem zawodowym, a zwłaszcza artystycznym, należą już do przeszłości. Odszedł w pełni sił twórczych u szczytu kariery. Odchodził pogodzony z losem, świadom przeznaczenia każdej istoty ludzkiej. Był osobowością nietypową, wyraźnie zdystansowaną od własnego środowiska artystycznego. Artysta, pedagog, menedżer, kustosz. W każdej tej przestrzeni odgrywał decydującą rolę, błyszcząc fachowością i organizacyjną sprawnością.

Tadeusz Maj urodził się 2 stycznia 1946 roku w ostrowieckiej, robotniczej rodzinie. Był pierwszym z czworga dzieci Marianny z Kwiatkowskich i Zenona Maja, hutnika spawacza. Już od dzieciństwa Tadeusz Maj przejawiał zdolności plastyczne, które rozwijał pod okiem polonistki Haliny Kościuszko. Jego marzeniem było

kontynuowanie nauki w szkole plastycznej. Ostatecznie jednak wybrał studia na Wydziale Historii Sztuki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Nie był to przypadkowy wybór. W czasach, które przypadły na jego studia, w latach sześćdziesiątych, KUL był znany ze swej niezależności oraz plejady wybitnych naukowców. Lubelska uczelnia była niesłychanie inspirująca i pozwalała na rozwijanie talentów. Tam kształtowały się osobowości. Mimo niewątpliwych sukcesów plastycznych Tadeusz nie próbował sił na akademii sztuk pięknych, wiedział, że akademie plastyczne narzucają studentom, czyli przyszłym artystom, pewne kanony, drogi twórcze. Wybrał przede wszystkim wolność artystycznych poszukiwań. Słuchał wykładów takich autorytetów, jak: prof. Jacek Woźniakowski (sztuka nowoczesna), Władysław Smoleń (sztuka średniowieczna), Antoni Bohdziewicz (sztuka nowożytna), Mieczysław Krąpiec (filozofia) czy wreszcie Karol Wojtyła (etyka). W czasie studiów przyłączył się do działającego na KUL-u Bractwa Świętego Łukasza. Jego założycielem był Antoni Michałak z Kazimierza nad Wisłą, w którego pracowni Tadeusz uczył się rysunku. Była to grupa ceniąca sobie sumienność twórczą i warsztatową, nawiązująca do przedwojennej idei, że artysta musi być przede wszystkim rzemieślnikiem. Tak dochodzili do mistrzostwa w swoich dziedzinach członkowie bractwa, takie podejście do sztuki wyznawał Tadeusz Maj i takie wpajał później swoim uczniom w kieleckim „Plastyku”.

Pracę magisterską pt. *Elementy gotyckie w malarstwie ludowym na szkle rejonu Podhala*, którą napisał pod kierunkiem ks. prof. Władysława Smolenia, obronił 1 października 1969 roku, uzyskując tytuł magistra sztuki.

Po ukończeniu studiów, wbrew panującemu zwyczajowi, powrócił do macierzystego miasta, gdzie nie było wówczas szczególnego zapotrzebowania na ludzi z jego zawodem, a dyplom KUL-u nie był najlepszą legitymacją.

W roku 1969, z braku innych możliwości, podjął więc pracę w charakterze instruktora plastyki w spółdzielczym klubie „Primo”. Rzutki i przedsiębiorczy, zdawał się rozsądzać ramy programowe tej placówki. Widziało się go wszędzie, gdzie tylko coś się działo w ubogiej wówczas sferze kultury. Dał się wtedy poznać jako artysta nietypowy, proponujący sztukę daleko odbiegającą od starych „okrągłych” kanonów. Po kilku miesiącach otrzymał weryfikację instruktora plastyki kategorii trzeciej.

W roku 1970 podjął pracę w charakterze nauczyciela wychowania plastycznego w II Liceum Ogólnokształcącym im. Joachima Chreptowicza w Ostrowcu Świętokrzyskim. Było to jego pierwsze zmierzenie się z zawodem pedagoga i artystycznego wychowawcy młodzieży. Nauczał ją podstaw historii sztuki, ale i głębokiego spojrzenia na sens plastycznej wypowiedzi zakotwiczonej w pogłębianej refleksji filozoficznej. Był jednym z nielicznych nauczycieli, którzy potrafili połączyć te fundamentalne wątki.

Działania T. Maja zostały zauważone i w kilka miesięcy później został u honorowany nagrodą Przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej za upowszechnianie plastyki. Krok po kroku zdobywał w mieście pozycję uznanego pedagoga i artysty.

W 1973 roku mianowany został wizytatorem wychowania plastycznego w Wydziale Oświaty i Wychowania Urzędu Miasta w Ostrowcu. Umożliwiło mu to kształtowanie metod nauczania na szerszym polu. Pracował więc dla środowiska szkolnego, zdobywając kolejne nagrody: nagrodę Wydziału Kultury i Sztuki za upowszechnianie plastyki oraz pierwszą nagrodę w konkursie na plakat „Dni Ostrowca”. W tym samym roku zdał kolejny egzamin weryfikacyjny i otrzymał pierwszą kategorię instruktora plastyki. Jako wizytator do spraw wychowania plastycznego był inicjatorem i organizatorem Międzyszkolnego Ośrodka Pracy Twórczej Młodzieży Szkolnej. W ramach pracy Ośrodka zorganizował pierwszy Plenier Plastyczny Młodzieży Szkolnej miasta Ostrowca – „Ujazd 74”, w ruinach zamku Ossolińskich „Krzyżtopór” w Ujeździe.

W 1975 roku został powołany na stanowisko zastępcy Inspektora Oświaty do spraw kultury Urzędu Miasta w Ostrowcu. Aktywnie włączył się w nurt organizowania pozaszkolnego ruchu artystycznego. Był również współorganizatorem „Grupy 10” zrzeszającej profesjonalnych plastyków i fotografików, stając się w niedługim czasie jej głównym liderem i ideologiem artystycznym.

W 1976 roku został dyrektorem Zakładowego Domu Kultury przy hucie im. Marceliego Nowotki w Ostrowcu. W nowym miejscu pracy podjął wiele nowatorskich działań. Zorganizował klub „Galeria”, dając wielką szansę miejscowemu środowisku artystycznemu publicznego prezentowania swego dorobku. W porozumieniu z licznymi teatrami urządzał coroczne festiwale sztuki teatralnej pod chwytliwą wówczas nazwą „Hutniczych Prezentacji Teatralnych”. Przeglądy te na stałe weszły do repertuaru ostrowieckiego ZDK i były organizowane niemal do czasu likwidacji tej instytucji w połowie lat dziewięćdziesiątych. Zmienił również wystrój wewnętrzny gmachu ZDK i z wyjątkową troskliwością podchodził do wszystkich form działalności kulturalnych tej placówki.

Działalność T. Maja zwróciła uzasadnioną uwagę dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach Macieja Kowalczewskiego, który 1 września 1979 roku mianował go na stanowisko dyrektora Państwowego Liceum Plastycznego im. Józefa Szermentowskiego w Kielcach. Fakt ten zbiegł się z przyznaniem mu przez ministra kultury i sztuki uprawnień zawodu artysty plastyka.

Nominacja ta była dla T. Maja wielkim wyzwaniem. Podjął je przekonany o potrzebie fundamentalnego zreformowania szkoły. Moment ten był decydujący w jego życiu, stwarzał mu bowiem szansę wykazania swoich zdolności menedżerskich na znacznie szerszym polu.

Pierwszy rok dyrektorowania upłynął mu na opracowywaniu długofalowego programu reorganizacji i profilowaniu szkoły. W praktyce oznaczało to gruntowną rekonstrukcję, i to na każdej płaszczyźnie nauczania i kształcenia. Profilowanie polegało głównie na powrocie do źródeł. Uważał, iż zadaniem liceum plastycznego nie powinno być kształcenie artystów, lecz uczenie solidnego rzemiosła i podstaw do studiowania w wybranym przez absolwentów kierunku. Tadeusz Maj miał własną wizję działalności szkoły. Był za jej „europejskością”, co wówczas nie było tak oczywistym hasłem jak dzisiaj. Proces twórczy w szkole miał być tak realizowany, aby angażował całą osobowość ucznia. Dyrektor chciał, aby jego uczniowie otrzymywali gruntowną wiedzę humanistyczną, która wszechstronnie poszerzałaby ich myślowe horyzonty. Wiedział, że najwięcej można skorzystać na bezpośrednim kontakcie z autorytetami. Pod hasłem „Gość dyrektora” zainicjował spotkania społeczności szkolnej z ciekawymi ludźmi ze świata kultury, polityki i edukacji. Dążenie do wszechstronności kształcenia potwierdzały również zapoczątkowane przez niego „dni kultury”: antycznej, średniowiecznej, renesansowej, nowożytnej i współczesnej. Dzięki temu każdy uczeń w pięcioletnim cyklu nauki mógł podczas kilkudniowej sesji gruntowniej zapoznać się z wybranymi zagadnieniami wymienionych okresów. Wprowadził także lata monograficzne, których uwieńczeniem były wystawy prac prezentowane w różnych ośrodkach w kraju i zagranicą. Był więc, między innymi: Rok Kultury Klasycystycznej, Żydowskiej, Chrześcijańskiej, Amerykańskiej czy Koreańskiej. Bardzo cenną inicjatywą były tygodniowe objazdy poświęcone poznawaniu zabytków, łączące zdobywanie i ugruntowywanie wiedzy z historią i krajoznawstwem.

Poszukując ustawicznie środków finansowych dla szkoły, Tadeusz Maj nawiązał współpracę z EXBUD-em, dzięki której uczniowie mieli możliwość odbywania praktyk zagranicznych, między innymi w Pradze, Budapeszcie, Karłowych Warach, Dreźnie czy Moskwie.

W 1986 roku przekształcił Liceum Plastyczne w Zespół Szkół Plastycznych, obejmujący liceum, studium policealne, a później również szkołę umiejętności plastycznych. Szkoła ta dawała szansę zdobycia kwalifikacji w rzemiośle artystycznym tym uczniom, którzy mając uzdolnienia plastyczne nie radzili sobie z przedmiotami ogólnokształcącymi. Tak powstały Państwowe Szkoły Sztuk Plastycznych. Rok później kielecki „Plastyk” został przyjęty do Szkół Stowarzyszonych w UNESCO.

W 1990 roku Ministerstwo Kultury i Sztuki zatwierdziło przygotowany przez T. Maja projekt autorskich programów nauczania poszczególnych przedmiotów i specjalności. W ten sposób powstała pierwsza w Polsce autorska szkoła plastyczna, w której wdrażane były indywidualne programy nauczania, wymykające się schematom i dogmatom dydaktycznym. Powoli szkoła stawała się największą

ambicją i miłością Dyrektora. „Szkoła jest dla mnie najważniejsza, jest moją pasją, życiem, wszystkim”<sup>1</sup> – mówił.

W 1995 roku w Ostrowcu Świętokrzyskim powołano do życia nową placówkę kultury – Biuro Wystaw Artystycznych. Zarządzanie nią powierzono wyłonionemu w konkursie dyrektorowi PSSP w Kielcach Tadeuszowi Majowi, uznając jego ofertę za najlepiej dopracowaną, rokującą dobre funkcjonowanie galerii. Obejmując stanowisko kustosza BWA, obiecał:

W niedługim czasie Ostrowiec będzie miał liczącą się w kraju galerię autorską BWA. Do pomocy nie potrzebuję nikogo, zdaję sobie sprawę, że przeszkadzało będzie mi wielu<sup>2</sup>.

Tak też się stało. W ciągu dwóch lat kierowania galerią zdołał ją wypromować i rozstawić w całej Polsce, a przeszkadzających nigdy mu nie brakowało. Postanowił, że ostrowieckie BWA będzie prowadziło poza działalnością wystawienniczą również działalność edukacyjną. Chciał, aby nawet najmłodszy mieszkańcy Ostrowca – przedszkolaki mogli mieć kontakt z „żywą” sztuką. Wprowadził dla nich specjalne zajęcia z odpowiednio przygotowanymi ćwiczeniówkami, konkursy plastyczne, wystawy. Wzorem paryskiego Luwru utworzył rodzaj szkółki dla dzieci w wieku przedszkolnym i młodszym wieku szkolnym. Chodziło mu o to, aby od najmłodszych lat przygotowywać publiczność do odbioru sztuki współczesnej. Dzieci, zwiedzając wystawę, otrzymywały specjalnie przygotowane konturowe rysunki danego obrazu. Ich zadaniem było odnalezienie danego dzieła na wystawie i pokolorowanie go zgodnie z oryginałem. Gotowe prace dzieci zabierały do domu bądź wspólnie z nauczycielką robiły z nich szkolną wystawę.

Od początku istnienia galerii BWA T. Maj bardzo duży nacisk kładł na oprawę edytorską wystaw. Każda przygotowana ekspozycja miała swój profesjonalnie przygotowany katalog, plakat i zaproszenie. Wszystko projektował osobiście. Uważał, że wydawnictwa powodują, iż żywot wystawy nie kończy się wraz z likwidacją ekspozycji. Katalog, który jest jej udokumentowaniem, żyje przez wiele lat i wciąż o niej świadczy. Jest on zarówno dla autora, jak i dla galerii najlepszą reklamą i wizytówką. Również bilety wstępu były oryginalne i inne na każdą wystawę, stanowiły nie tylko wejściówkę do galerii, ale także pamiątkę pobytu na danej wystawie.

T. Maj włączał się również w promowanie ostrowieckich twórców literackich, przygotowując liczne wieczory autorskie. Przygotował między innymi promocję

---

<sup>1</sup> I. Rojek, *Szkoła jest moją pasją*, „Echo Dnia”, 16 IV 1993, s. 6.

<sup>2</sup> Archiwum Biura Wystaw Artystycznych w Ostrowcu, oferta T. Maja do konkursu na stanowisko dyrektora, wrzesień 1995.

zbioru opowiadań *Dziwny Jerzego Stokłosa* oraz tomiku poezji Małgorzaty Szlagowskiej, ostrowieckich twórców związanych z klubem literackim „Aspekt” działającym w Miejskim Centrum Kultury. Zainicjował także świąteczne „Spotkania przy wigilijnym stole”, podczas których bywalcy BWA na tydzień przed wigilią Bożego Narodzenia spotykali się w galerii, aby w miłej, ciepłej atmosferze łączyć się opłatkiem i pośpiewać kolędy.

Chcąc rozslawić ostrowieckie BWA, zorganizował pierwszy ogólnopolski konkurs plastyczny pod nazwą „Jesienny Salon Sztuki”, który kończył się przyznaniem nagród i dużą pokonkursową wystawą. Salony te na stałe wpisały się w kalendarz galerii i zyskały dużą popularność wśród twórców w całej Polsce.

Na grudzień 2000 roku zaplanował pokaz swoich artystycznych dokonań. Śmierć pokrzyżowała mu plany. Pamiętając o jego zamierzeniach, pracownicy BWA w Ostrowcu wspólnie z PSSP w Kielcach zrealizowali plany artysty. 15 grudnia 2000 roku w ostrowieckiej galerii pokazano 130 prac plastycznych z różnych dziedzin jego sztuki.

Tadeusz Maj był nie tylko pedagogiem, menedżerem i kustoszem, ale również artystą, członkiem wielu ogólnopolskich związków twórczych. Twórczość plastyczna wpisana jest w jego prywatny dialog z największymi osiągnięciami sztuki, z którymi zapoznał się podczas swoich studiów na KUL-u. „Dialog ten mógł być możliwy nie tylko z powodu naturalnego dla autora niepokoju twórczego, ale przede wszystkim dlatego, że sztuka była dla niego ucieczką, wytchnieniem od trudów codzienności związanych z jego administrowaniem najpierw w ostrowieckiej kulturze, a następnie w kieleckim »Plastyku«”<sup>3</sup>.

Jest dwóch Majów – mówił –. Ten administrator, który cały dzień spełnia różne funkcje, i ten, który wraca po pracy do domu i tęskni za tym, aby zająć się sobą, żeby coś nowego zbudować<sup>4</sup>.

Mówił również

Ja ciągle jestem z ludźmi, młodzieżą, rodzicami. To się kumuluje. Pewnie na co dzień przywdziewam maskę, ale później przychodzę do domu i to wszystko ze mnie wychodzi. Wychodzi poprzez to, co robię<sup>5</sup>.

Na początku swojej drogi twórczej T. Maj tworzył czarno-białe i barwne motywy. W dużym cyklu *Reinkarnacje* przedstawił „dramatyczne sploty jajogł-

<sup>3</sup> M. Rumin, *Tadeusz Maj*, tekst do katalogu wystawy, BWA Ostrowiec, grudzień 2000.

<sup>4</sup> Z *Tadeuszem Majem o nim i jego twórczości*, wywiad M. Rumina, „Świętokrzyski Kwartalnik Literacki”, Kielce 1997, nr 2, s. 148.

<sup>5</sup> Tamże.

wych postaci w drastycznych scenach. Już wówczas zainteresowanie człowiekiem uwikłanym w trud egzystencji wyznaczało charakter późniejszych prac plastycznych<sup>6</sup>, a symbolika prac z pogranicza mitologii i religii dotykała niezwykle złożonej sfery relacji człowieka ze światem rzeczy, z innymi oraz z własnym „ja”<sup>7</sup>. Po objęciu kierownictwa szkoły plastycznej i przeprowadzeniu się do Kielc zaczął rysować. W serii prac *Korzenie*, precyzja rysunkowa zdominowała plamy, a nawet przestrzeń obrazu.

To Marian Rumin pierwszy odkrył – mówił T. Maj że u mnie wszystko bierze się z korzeni. Tak jest w istocie. Chyba wiąże się to z osobowością. Zawsze staram się wyjść od podstaw, od korzeni, z których wszystko wyrasta, z których czerpiemy soki życia<sup>8</sup>.

W jego rysunkach daje się zauważyć wątek autobiograficzny, swoista wiwisekcja życia własnego na tle zmieniającego się otoczenia. Nie jest to jedynie dziennik własnych doznań i odczuć, lecz także to, co jest szczególnie cenne, zderzenie własnych subiektywnych wizji z bagażem dziedzictwa znaków, mitów i prototypów wartości artystycznych.

Na przykładzie rozdartych, bądź ukrzyżowanych biologicznych form, autor dokonywał przeglądu dylematów i tragedii kondycji ludzkiej, poszukiwań u źródeł wartości bezwzględnie trwałych<sup>9</sup>.

### Owe sploty korzeni

... posiadają w zamierzeniach autora odpowiedniki w sferze ludzkiej mentalności. Potęguje to ostrość widzenia problemu kondycji człowieka. W przestrzeniach wyobraźni śmierć i życie znajdują się w związku dialektycznym, a wybór podstawowy dopełnia się między jakimś dobrem a złem, a także między prawdą a fałszem, pięknem i jego przeciwieństwem<sup>10</sup>.

Jako historyk sztuki T. Maj był zafascynowany dokonaniem dawnych artystów. Bardzo wybiórczo korzystał jednak z utrwalonych i upowszechnionych form symbolicznych, zawsze swobodnie adaptując je do własnych pomysłów plastycznych. Od czasu studiów interesowały go realizacje plastyczne z pogranicza teatru,

---

<sup>6</sup> M. Rumin, *Tadeusz Maj*, „Ikar”, maj 1996, s. 20.

<sup>7</sup> M. Sroczyńska-Tomczyk, *Między rysunkiem a wizją plastyczną*, „Plotkarka”, Kielce, maj 1988, nr 5 (9), s. 7.

<sup>8</sup> Tamże.

<sup>9</sup> M. Rumin, *Misterium współczesne, pokaz prac plastycznych Tadeusza Maja w podziemiach Opatowa*, katalog wystawy, Opatów 1983.

<sup>10</sup> M. Sroczyńska-Tomczyk, *Między rysunkiem...*, s. 8.



światło, przestrzeń i muzyka. Nigdy nie krył swojego zauroczenia twórczością Leszka Mądzika czy Józefa Szajny<sup>11</sup>. Fakt ten przyspieszył swobodne korzystanie z różnych środków plastycznego wyrazu bez kurczowego trzymania się jedności gatunków artystycznych. Obok łączenia rysunku z malarstwem pojawił się kolaż, przestrzenność kompozycji plastycznych bliska scenografii, a także włączane w instalacje przestrzenno-wystawowe przedmioty gotowe, manekiny, mocne światło i ekspresywna muzyka. Tak powstały kolejne cykle: *Katharsis* i *Genesis* oraz scenografia, a właściwie teatralna przestrzeń dla wystawionego w surowych jeszcze wnętrzach nowego gmachu teatralnego w Kielcach *Wernisażu* Vaclava Havla. Nie opuszczając granic plastyki stanowiącej podglebie sztuki uprawianej przez siebie, artysta podjął tu działania bliskie w swym charakterze synkretyzmowi teatru.

Tadeusz Maj nie organizuje wystaw, a pokazy plastyczne, w których obrazy są tylko częścią i nawet trudno o pewność czy najważniejszą<sup>12</sup>.

Jego sztuka wynikała ze zderzenia wpojonych wartości z rzeczywistością i z życiem. Była formą pewnego rodzaju katharsis. Taki właśnie tytuł nosiła wystawa, otwarta w roku 1989. W zaproszeniu na nią artysta napisał: „proszę o wyzbycie się uczucia strachu i litości poprzez ich przeżycie”. W pięciu specjalnie w tym celu zaaranżowanych salach przedstawił swoje przemyślenia na temat ludzkiej kondycji – koło życia, od narodzin po śmierć. Motyw cierpienia, przemijania, odchodzenia i śmierci towarzyszył całej twórczości T. Maja.

Trzy lata później, w grudniu 1992 roku w galerii BWA w Kielcach została otwarta kolejna wystawa. Tym razem była to *Genesis*. Zgodnie z Księgą Rodzaju jej początkowe rozdziały mówią o stworzeniu świata i człowieka. Wówczas w Polsce toczyła się debata o aborcji i chociaż ekspozycja Tadeusza Maja dość luźno wiązała się z ideami zawartymi w Biblii, to trudno było oprzeć się wrażeniu, że był to jego głos w sprawie, który kazał nam się zastanowić nad wielkim sensem życia. Wernisaż zaczął się u wejścia do galerii. Płonęły pochodnie (ogień to przecież symbol życia). Po drugiej stronie wejścia do galerii stał wrak rozbitego samochodu z przedstawioną ofiarą wypadku w środku.

Wnętrze galerii autor zabudował tunelami z białych poszew, w których rozgrywało się ułożone przez niego misterium. Bohaterem ekspozycji było dziecko, mała istota, którą symbolizowały celuloidowe laleczki występujące w różnych, dramatycznych zazwyczaj konfiguracjach, a nawet rozpięte na krzyżu, ponakłu-

---

<sup>11</sup> J. Chwałek, *Sacrum i profanum Tadeusza Maja*, „Ikar”, styczeń 2001, s. 27.

<sup>12</sup> J. Daniel, *Koło życia*, „Słowo Ludu” 1989, nr 206, s. 7.

wane iniekcyjnymi igłami, ponadpalane. Lalka, popsuta i okaleczona, była dla T. Maja mimo wszystko symbolem życia i dochodzenia do śmierci. Było to jednak życie zdegradowane przez rzeczywistość, w której żyjemy.

Ta cywilizacja – mówił – już wyczerpała swoje możliwości, nasz świat się nie sprawdził. Komunizm przyniósł spustoszenie w sercach, kapitalizm banał i pustkę intelektualną. Nie wierzę, że obecna rzeczywistość może się jeszcze przeobrazić. Podejrzewam, że raczej czeka nas kataklizm. Może dopiero na gruzach powstanie coś nowego<sup>13</sup>.

Twórca często sięgał do motywów popularnych w sztuce i odzierał je z poprzednich znaczeń. Taki był motyw obrazu *Trzy Gracje*, które przedstawił jako lalki z pogniecionymi twarzami, czasami otoczone kawałkami dzieci z urwanymi rączkami i nóżkami. Bardzo rzadko na wystawie *Genesis* pojawiała się wdzięczna postać lalki nieuszkodzonej, skąpanej w złotawym świetle, przechodzącej przez srebrną taflę zwierciadła. To była ta nadzieja czarodziejskiego świata po drugiej stronie lustra<sup>14</sup>.

T. Maj nie był publicystą wypowiadającym swe przekonania wprost, dosadnie i bezpośrednio. Był człowiekiem przemawiającym językiem sztuki, która nie ma aspiracji udzielania odpowiedzi, albowiem ważniejsze od nich są pytania. Ważniejszy jest impuls pobudzający do refleksji wzbudzającej emocje i wywołujący zastanowienie. Misją artysty jest bowiem budzić ludzkie sumienie i takie było przesłanie wystawy *Genesis*.

W ostatnich latach życia zajął się grafiką komputerową. Miejsce fizycznej przestrzenności zajęły płaskie wydruki komputerowych obrazów z iluzyjną przestrzenią. Pozostały natomiast dawne motywy: kobiety-lalki, dzieci-laleczki, samotne, odrzucone, okaleczone. Postacie-przedmioty pozbawione cech ludzi żywych stały się znakami, symbolami i śladami wartości potencjalnych. Ostatnie obrazy były tylko fragmentem artystycznego i egzystencjalnego continuum, zamkniętego w prostokącie komputerowego wydruku. Jak w soczewce skupiona w nich była cała ścieżka przeszłych zdarzeń i plastycznych spostrzeżeń, i tylko nowa metoda pracy, nowe narzędzie i bogatsza refleksja tworzyły kolejne zapisy tego, co zdaniem autora było ważne i konieczne zarazem.

Studencki kontakt z Leszkiem Mądzikiem i jego teatrem plastycznym wywarł ogromny wpływ na całą twórczość i osobowość Tadeusza Maja jako artysty. W swoich pokazach łączył różne środki wyrazu i oddziaływania na widza: rysunek, malarstwo, kolaż, przestrzenność kompozycyjną, światło i muzykę. Wnętrze

---

<sup>13</sup> E. Ziółkowska, *Zdegradowany świat Tadeusza Maja*, „Magazyn Słowa Ludu”, 14 II 1997, s. 14.

<sup>14</sup> Tamże.

zagosparowywał według własnego pomysłu i w takiej scenerii pokazywał swoje prace. Wprowadzał widza w różne nastroje, niejako zmuszając do zadumy i refleksji. Wszystkie te środki wyrazu znalazły ujście w autorskim teatrze plastycznym.

Pierwszą próbą takiego niemego przedstawienia był spektakl zainspirowany poematem Ryszarda Miernika *Pieśń o Michniowie*. Poemat ten opisywał martyrologię mieszkańców podkieleckiej wsi – wyjątkowo okrutny akt bestialstwa dokonany przez hitlerowców. Wizja plastyczna tego utworu wykroczyła jednak daleko poza tragedię michniowian. Niewątpliwą zaletą inscenizacji był uniwersalizm, dzięki któremu spektakl stał się protestem wobec przemocy w ogóle. Być może była to również zasługa języka, jakim posługiwał się artysta. Teatr bez słów, przemawiający jedynie obrazem, gestem i dźwiękiem, potrafi niekiedy dotrzeć do tych warstw świadomości, w których słowo znaczy niewiele<sup>15</sup>. Plastyczna wizja poematu o bezsilności człowieka wobec przemocy i demonstracji siły wynikała z wcześniejszej twórczości T. Maja. „Nie wystarczył mu już pozorny ruch na jego obrazach spowodowany migotliwym blaskiem świecy. Trzeba było wprowadzić ruch i gest autentyczny”<sup>16</sup>. Narastanie dramatu symbolizowała w poszczególnych odsłonach gra światła i cieni, wplecione wątki muzyczne i dźwiękowe, a także ruch postaci zaopatrzonych w schematyczne, ale z piętnem indywidualizmu głowy-maski. I tu, podobnie jak w całym dorobku T. Maja, pojawił się obraz człowieka – symbol współodczuwania i współcierpienia.

Ostatnim artystycznym przedsięwzięciem Tadeusza Maja był spektakl przygotowany wspólnie z kieleckim pieśniarzem, poetą i kompozytorem Markiem Terczem pt. *Ecce Homo*. *Ecce Homo* (oto człowiek), to znamienne, wyjęte z Pisma Świętego, zapisane przez św. Jana, słowa Piłata o Chrystusie w cierniowej koronie. Ich szczególna, przejmująca i w pewnym sensie ironiczna wymowa inspirowała artystów od dawna. Słowa te ożywione w spektaklu, na nowo przeżyte, nabrały nowych kształtów i nowej współczesnej dramaturgii. To twórczość plastyczna T. Maja była inspiracją dla M. Tercza. Gdy pierwszy raz zobaczył wystawę *Genesis*, pomyślał o stworzeniu widowiska inspirowanego sztuką tego artysty z jego scenografią. Budowały ją cywilizacyjne resztki: obrazy i ramy do obrazów, torsy ludzkie, manekiny-lalki-kobiety, jakby porzucone, powtarzający się kadr filmowy sylwetki człowieka, przedmioty odkształcone. Dominował kolor starego złota, pożółkłej bieli – wszystko to robiło wrażenie jakiegoś świata kształtów i figur ludzkich istniejących obok nas, obcego, niezrozumiałego, ale intrygującego. Ogromne wrażenie robiła dwunastometrowa postać Chrystusa, wykonana z sieci koronek, które układały się w jasną, spokojną twarz Boga z ikony, patrzącego na

---

<sup>15</sup> St. Mijas, *Teatr plastyczny*, w: *Pamiętnik kieleckiego Plastyka*, Kielce 1995, s. 88.

<sup>16</sup> Tamże.

to ludzkie widowisko, którego tematem była odwieczna walka dobra ze złem. Walka ta pokazana była w postaci czarnego pająka-potwora spadającego nagle w środek tańczących postaci. Umieszczony wysoko pod sufitem, spadający w dół potwór zdawał się zagrażać wszystkim obecnym. Na szczęście został on unieruchomiony. Pozostawił w uczestnikach mocne wrażenie, jakby przeżycia katharsis, znanego z twórczości T. Maja. Po dużym sukcesie spektaklu jego twórcy zaplanowali realizację drugiej części. T. Maj zdążył jeszcze przed śmiercią wykonać wszystkie projekty scenografii. Premiery jednak nie doczekał. Odbędzie się ona w 1998 roku w Kieleckim Centrum Kultury. Nosiła nazwę *Apokalipsis*, a mówiła o tym, czemu artysta poświęcił całą swoją twórczość – o dramacie człowieka końca XX wieku.

Tadeusz Maj wychował się w bardzo religijnym domu. Całe życie szukał wpojonych mu tam wartości, próbując zarówno dobra, jak i zła. W sztuce szukał oczyszczenia. Była ona ucieczką od codziennego życia. Tworzył dla siebie, bardzo często niszcząc bądź przemałowując swoje prace. W jego życiu i twórczości sacrum i profanum toczyło nieustanną walkę<sup>17</sup>.

Od początku mojej twórczości – mówił – jest jakieś „sacrum”. Materiał jest „profański”, ale dążenie jest do sacrum. Poprzez manekin dążę do Madonny. Poprzez szczególne uduchowienie manekin staje się Madonną. Dążąc do światła, nieraz trzeba wrócić do ciemności, by mieć pewność, że szuka się drogi do światła<sup>18</sup>.

Barwy stosowane w swoich pracach podporządkowywał funkcji symbolicznej. Przypisywał im własne, religijne znaczenie. Przykładowo: czerwień to męczeńska purpura, ultrafioletowy błękit określał jako niebiański lub zjawiskowy, różowość była dla niego kolorem postnym, a ulubiony kolor złoty symbolem niebiańskiej hieratycznej ponadczasowości. Światło pełniło funkcję dodatkowego dookreślenia danego tematu. Jasność była niebiańskością a ciemność to ziemskie otchłanie. Wszystkim jego ekspozycjom towarzyszyła muzyka. Często dźwięki naturalne były specjalnie wmontowywane w ciągi muzyczne, dynamizujące całość i uprawdopodobniające sens.

Twórca nie przywiązywał się do swoich prac, ale jego mieszkano-pracownia w kieleckim „Plastyku”, była coraz gęściej zabudowywana od wewnątrz i do wewnątrz, aż stała się autorskim opakowaniem.

Niestety możliwości takiej zabudowy do wewnątrz ogranicza przestrzeń, szczególnie ostro zarysowana granica przestrzeni życia. Maj tę granicę przekroczył. Pozostały prace, w których nie edukuje i nie daje pozytywnych przykładów. Trudno powiedzieć na

---

<sup>17</sup> J. Chwałek, *Sacrum...*

<sup>18</sup> *Z Tadeuszem Majem o nim...*

ile artysta stworzył to pracowniane wnętrze z obawy przed samotnością, przed pustą przestrzenią, a na ile ono jego osaczyło. Był zarówno esencją tego wnętrza, jak też jego niewolnikiem<sup>19</sup>.

Tadeusz Maj miał fascynującą, charyzmatyczną wręcz osobowość, niepokorną, buntującą się, walczącą i ciągle poszukującą. To ona powodowała, że stawiał przed sobą coraz to nowe wyzwania. Każde kolejne przedsięwzięcie stawało się dla niego sprawą honoru i ambicji. Był apodyktycznym, wymagającym szefem, ale dużo więcej wymagał od siebie. Nigdy nie zastanawiał się, czy coś, co jest trudne do zrealizowania, w ogóle robić, myślał tylko, jak to zrobić, aby się powiodło. Hołdował teorii, że niekoniecznie wielka sztuka musi powstawać w metropoliach, uważał, że czasami znacznie jej więcej w niewielkich miastach. Powiedział kiedyś:

... myślę, że negatywną cechą mojej osobowości jest ciągle dążenie do osiągnięcia czegoś, co wydaje mi się nieosiągalne, a jeśli już to „coś” osiągnę, przestaje mnie interesować, rozglądam się znowu i znowu i znowu<sup>20</sup>.

Ale przecież to właśnie ta cecha pchała go do realizowania kolejnych pomysłów. Żył, pracował i tworzył z taką pasją, jakby czuł, że ma niewiele czasu, a dużo do zrobienia.

Tadeusz Maj zmarł 1 listopada 1997 roku w wieku 52 lat. Przez całe życie niepokorny, odchodził pogodzony z losem. Pozostawił po sobie wspaniałe zorganizowaną szkołę plastyczną, wypromowane i prężnie działające Biuro Wystaw Artystycznych w Ostrowcu Świętokrzyskim oraz jedyną w swoim rodzaju i bardzo osobistą sztukę.

---

<sup>19</sup> Tamże.

<sup>20</sup> T. Maj, *Ustna wypowiedź w rozmowie z J. Chwałek*.